Po konfiskacie — nakład drugi

GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena 10 gr. Warszawa, Wrzesień — Październik 1935 R.

NUMER NA DZIEŃ KOBIET KOSZTUJE 10 GR.



KAZIMIERZ PUŻAK

Centralny Wydział Kobiecy i redakcja „Głosu Kobiet" zwróciły się do mnie, żebym napisał artykulik na „Dzień Kobiet".

Od 15 lat — w Niepodległej Polsce — patrzę na pracę kobiet w naszych szeregach. Nie chodzimy po różach, bo ciężka i znojna jest droga prowadząca do ustroju socjalistycznego, ale stwierdzić trzeba, że nasze towarzyszki pracują w bardzo trudnych warunkach, z zapałem,

z wiarą, i „uporem kobiecym" w najlepszem tego słowa znaczeniu.

W klasie robotniczej dużo uprzedzeń należy przełamać. Warunki życia rodzinnego i zarobkowego obarczają kobiety ciężarem ponad ich siły i możliwości. Nie mają więc czasu na obronę swoich interesów osobistych już w czterech ścianach nędznego mieszkania, bo troska o los dzieci odsuwa wszystkie zagadnienia na plan dalszy.

Pracują od świtu do nocy; na nich spoczywa przeważnie w tym potwornym okresie bezrobocia ciężar utrzymania rodziny przy życiu.

Zaszły już wprawdzie korzystne zmiany w ustosunkowaniu się mężczyzn klasy robotniczej do równouprawnienia kobiet w całej skali wszystkich jego zagadnień, ale żyjemy przecież w tym „najlepszym ustroju", bronionym przez wszystkie siły ciemne, któremi posługuje się kapitalizm.

Na podłożu nędzy czy mogą zakwitnąć pachnące róże. A miljony rodzin żyje na najniższym poziomie i ofiarami są kobiety i dzieci.

Posuwamy się wolno, ale jednak idziemy **naprzód, a organizacja kobiet P.P.S. w oparciu o całą partję musi torować sobie drogę,** właśnie do tych najciężej dotkniętych okrucieństwem fałszywego świata kapitalistycznego.

„Dzień Kobiet" jest zawsze przeglądem naszym szeregów, a w okresie, kiedy pozbawiono szerokie warstwy obywateli i obywatelek praw, nabiera szczególnego znaczenia.

Wszystkie organizacje, polityczne, zawodowe, oświatowe, czy sportowe udzielą naszym towarzyszkom pomocy i poparcia, aby „Dzień Kobiet" był manifestacją całej klasy robotniczej w całym kraju.

KARTKA WYBORCZA

O prawo decydowania przez powszechne prawo wyborcze toczyły się zacięte boje w krajach Europy jeszcze przed wojną.

Po przegranej wojnie z Japonją, „żandarm Europy", jak określano carską Rosję, zaczął chwiać się w swoich posadach.

Strach padł na różnych monarchów. Zrozumieli, że „łaska niebios" może nie dopisze, woleli nawiązać nić porozumienia z ludnością, przez przyznanie praw wyborczych.

W państwach, gdzie obywatele nie mają praw, albo tylko w ograniczonym zakresie rządzi zawsze biurokracja. Tak też było w carskiej Rosji; olbrzym na glinianych nogach opierał się na biurokracji, sprzedajnej, drapieżnej, głupiej, głuchej i ślepej na wszystkie ciężkie przeżycia ludności.

Bo tak jest od wieków, że biurokracia dochodzi do przekonania, że państwo i jego najżywotniejsze interesy, pokrywają się z interesami tejże biurokracji. Powoli „tabakiera nie służy nosowi, odwrotnie: nos jest dla przyjemności tabakiery".

W krajach, gdzie wszechwładnie rządzi biurokracja, dzieje się tak z obywatelami.

Rosną szeregi „opiekunów", wszyscy „pracują" dla dobra obywateli, głoszą na prawo i lewo, że „Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli", ale ludności odbierają prawa, jedno za drugiem, biorąc cały ciężar odpowiedzialności, ale i ciężar dochodu na swe barki.

Obywatele i obywatelki w Polsce Niepodległej powoli, po wiekowej niewoli poczuli łączność z państwem.

Na tysiącach wieców, zgromadzeń, zebraniach uczono i tłumaczono miljonom ludzi, że **Polska to właśnie ONI. I ci co mieszkają na wsi,** i ci od warsztatów, fabryk, kopalni i ci co pracują umysłowo.

Przekonywano nieświadomych o odpowiedzialności za los państwa przed teraźniejszością i przyszłością, właśnie tych szarych ludzi.

Z roku na rok rosła świadomość i ogromny zapał do pracy społecznej, czy to w samorządach, sejmikach, spółdzielniach itd.

Mnożyli się ‚gospodarze" Polski, jeszcze niedawno obojętni na wszystkie przejawy życia zbiorowego.

Chłopi i robotnicy dochodzili do głosu

i nie można było lekceważyć poglądów szerokich mas obywateli i obywatelek.

Był trybunał, przed którym trzeba było zdawać egzamin z działalności na terenie Sejmu czy Senatu. Kartka wyborcza była bronią skuteczną i ludność uczyła się, jak używać tej broni dla grutowania swoich wpływów.

Do akcji wyborczej przystępowano z wielkiem zainteresowaniem. Słuchano przemówień ubiegających się o zaszczyt zasiadania w parlamencie. Kraj cały przeżywał okres ogromnego napięcia, świadomość się pogłębiała. Na dzień wyborów robiono przygotowania na wielką skalę. Mężczyźni, kobiety, młodzież już 21 letnia miała w ręku **KARTKĘ WYBORCZĄ.** Wszystkie stronnictwa dawały wyborcom i wyborczyniom możność decydowania według własnej woli i głosu sumienia.

Kartka wyborcza **Z NUMERKIEM to był program partji.**

Głosowano na socjalistów, ludowców, endeków czy chadeków, głosowano po długim okresie agitacji.

Takie były wybory w Polsce Niepodległej na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, bo tylko **tajne, równe, bezpośrednie wybory dają możność ujawnienia prądów nurtujących społeczeństwo.**

Jakie jest położenie miljonów ludzi w miastach i na wsi, pracowników i robotników wiemy wszyscy. Jedno słowo wystarczy: **NĘDZA.**

Do obrony więc przed zupełną zagładą wzywa P.P.S.

Bo ludność ma prawo powiedzieć jasno i dobitnie, że nie straciła wiary w swoje zwycięstwo.

Ale wyzwolenie nie przyjdzie już ani z Sejmu czy Senatu, o tem wiedzą wszyscy. Dlatego daty wyborów do parlamentu nie interesują ludności.

D. Kluszyńska.

Ed. Szymański

DZIEŃ ZAPŁATY

Na konkursach piękności
i na taśmach filmowych,
na lustrach, na okładkach
kolorowych pism
niema
naszej nagości
w tualetach balowych —
my nie wdzięk, nie zagadka,
nie sfinks.

My dla gładkich kochanic,
dla jedwabnych paniątek
naszą biedą i naszą brzydotą
brzuchy, ręce i oczy
zamieniamy na majątek
i młodość ołowianą — na złoto.

Ciężą, ciężą nam ręce —
w oczach koła czerwone —
w piersiach oddech złą chrypi kapelę.
Dziś
    nienawiść miljonów
przynosimy w podzięce
lekkim sukniom i ciężkim portfelom.

Rdza dni niewypłaconych
żelazem cięży w pięściach.
Łańcuch na nich przeżarty
pęknie!
Krwią, nie złotem kupione
nasze prawo do szczęścia —
dla nas
wszystko, co w życiu piękne!

DEKLARACJA ZŁOŻONA IMIENIEM P.P.S. W SENACIE

Walka o prawo wyborcze na terenie Sejmu i Sentu dobiega końca. Teraz będzie się musiała zacząć walka... kraju, odepchniętego... od wpływu na własne losy. Z lekkomyślnością bezgraniczną odbiera się polskim masom pracującym ich prawo nabyte w Polsce Niepodległej; prawo polityczne w Rzeczypospolitej stanie się odtąd przywilejem grupy rządzącej. Podeptane zostały ostatecznie wszystkie tradycje walk o Niepodległość; pozbwienie praw we własnem państwie ma być zapłatą dla mas chłopów i robotników za krew i za ofiary, za lat katorgi i więzień, za bezimienne mogiły, za cały bezimienny trud pokoleń.

Grupa rządząca dokonała tego spełnienia najtajniejszych marzeń reakcji w tak trudnym okresie, jakiego nie znały dotąd dzieje; załamuje się gospodarka starego ustroju; załamuje się jego życie kulturalne i moralne. Grupa rządząca stawia przed Polską konieczność nieuchronną głębokich wstrząsów politycznych. Rośnie wszak nieustannie nędza polskiej wsi. Rozpacz bezrobotnych stała się losem setek i setek tysięcy. Rzemieślnik, chałupnik, „szary" pracownik umysłowy stali się nędzarzami.

Odpowiedzialność za to wszystko spada na grupę rządzącą i na jej sumienie. Władcy Państwa Polskiego postawili na kartę bierności mas. Spotka ich zawód. Odpowiedzialność będzie tem większa.

W tym stanie rzeczy polski ruch socjalistyczny ogłosił bojkot wyborów, przeprowadzanych na podstawie ordynacyj wyborczych BBWR. Wszystkie żywe siły kraju — robotnik i chłop, „szary człowiek" pracy umysłowej i człowiek twórczej myśli polskiej podadzą sobie ręce, by wstrzymać Polskę przed równią pochyłą, na którą wpycha ją klub BBWR. w Sejmie i w Senacie, przed równią pochyłą, prowadzącą ku katastrofie.

Z wiarą niezłomną zwracamy się do polskich mas pracujących. Walka trwa dalej. Walka o Wolność, o Prawo ludowe i o nowy ustrój społeczny. Zamknięto przed ludem Sejm i Senat Rzeczypospolitej; ale to nie powstrzyma nieubłaganego biegu historji.

My powrócimy —
w imię Wolności,
pod znakiem Rządu Robotniczo-Włościańskiego,
w imię Socjalizmu.

RODZINA ROBOTNICZA — I SOCJALIZM

Socjalizm wytrwale dąży do zmiany, do **przebudowy ustroju społecznego** wszystkich państw, tak, ażeby nie tylko zmniejszyć, ale zupełnie **zmienić obecny ustrój kapitalistyczny.** Bowiem, dopóki ludzkość składać się będzie z jednej strony: z bogaczy, z wyzyskiwaczy, z chciwych egoistów, skąpców, z ogromnie wysoko opłacanych dygnitarzy wysokich urzędników, — a **z drugiej strony: cały świat pracy fizycznej, czy umysłowej, nikczemnie wyzyskiwanych** przez tę pierwszą kategorję, która jest niesłusznie uprzywilejowana, — to taki straszny niesprawiedliwy podział ludzkości nie może przecież wiecznie, czy nawet długo istnieć. Po pierwsze dlatego, że tych szczęśliwców materjalnych jest znacznie mniej, bo zawsze ich było mniej, a tem bardziej teraz, gdy załamuje się ustrój kapitalistyczny. Bankructwa największych przemysłowców, fabrykantów czy pośredników są na porządku dziennym; wielka własność ziemska z powodu dużego obdłużenia swych majętności upada, i ulega parcelacji; różne spółki akcyjne bankrutują z powodu nieuczciwości i nadużyć często kryminalnych. Ten gwałt, to zamieszanie wśród bogaczów, możnych i posiadaczy, nie ustaje, — lecz przeciwnie,

stale się wzmaga, — pomimo, że w swej chciwości przedstawiciele ustroju kapitalistycznego chwytają się niecnych sposobów, aby tylko utrzymać swe potężne zyski i dalej gnębić i wyzyskiwać klasę robotniczą. Oto, gdy w Europie i Ameryce nastał okres wielkiego bezrobocia, a więc i wielkiej nędzy, pomimo, że istnieją ogromne zapasy rolne i przemysłowe, bo wszystkie wynalazki techniczne coraz bardziej podnoszą i ułatwiają wytwórczość, — tak, że **wszyscy ludzie mogliby żyć w dostatku i wygodach,** — to, co czynią ci najwięksi bogacze i posiadacze? Czy dążą do ulżenia doli nieszczęśliwych? Czy zmniejszają ceny wielkich zapasów, by ułatwiać ich nabywanie przez źle płatnych robotników? Gdzież tam! — ta klasa chciwców i egoistów przeklina wielkie urodzaje ryżu, kawy, czy zboża i topi te cenne produkty w morzu; cukrem i kawą palą w piecach; pomarańczami zaorywują pola, by ziemię ugnoić; kopalnie zalewają wodą..., pozbawiając pracy tysiące ludzi; w wielkich fabrykach wyrzucają z pracy robotników, lub zupełnie niszczą wiele warsztatów pracy, — gdy nie mają zapewnionych zysków. **Wszystkie te zbrodnie** dokonują się we wszystkich państwach, tam, gdzie istnieje wszechwładny ustrój kapitalistyczny, a gdzie bezradne, albo takiej samej wartości rządy, idą tym sferom na rękę; czy z powodu swej słabości, czy też również dla własnego interesu.

Czy długo może istnieć takie zamieszanie, takie rozpętanie najniższych instynktów ludzkich w celu ratowania jednej kasty posiadaczy i wyzyskiwaczy? Czy nie ostateczny nadchodzi czas, by druga strona, — ci wyzyskiwani, ci, co dają swą pracę, ten najważniejszy czynnik istnienia cywilizacji, kultury i postępu, by nareszcie zrozumieli, że **ŚWIAT PRACY** ma tworzyć prawa, decydować o prawdziwym demokratycznym, sprawiedliwym ustroju — o ustroju socjalistycznym.

Ale nie wystarcza, by o tej prawdzie, o tej konieczności zmiany obecnego ustroju kapitalistycznego, wiedziała tylko nieliczna część przeogromnego świata pracy. Ta **prawda musi przeniknąć wszędzie,** nietylko przez związki zawodowe, nietylko przez organizacje polityczne, ale to **światło prawdy przeniknąć** powinno **wszystkie rodziny robotnicze, wszystkie rodziny pracownicze.**

Pamiętajmy, że **rodzina, to najważniejsza,** najgłówniejsza **komórka życia społecznego,** bo społeczeństwa **składają się właśnie z tych komórek — rodzin.**

Ojciec, matka i ich dzieci, i dzieci blizkich i dalszych pokoleń — tworzą społeczność, mającą wspólne potrzeby, wspólne dążności i wspólne obowiązki. Powstają wtedy **prawa rodzinne** — i te prawa **muszą podlegać zmianom,** zależnie od rozwoju cywilizacji i od moralnych potrzeb. Inaczej powstaje wśród życia małżeńskiego niezadowolenie, bunty, wykroczenia moralne.

GDY PRAWA MAŁŻEŃSKIE SĄ PRZESTARZAŁE

I w Polsce przeżywmy właśnie ten okres, bo nasze polskie prawo małżeńskie jest **przestarzałe, złe i zagmatwane** naszą przeszło stuletnią niewolą. Trudno uwierzyć, że jeszcze w każdej z byłych dzielnic istnieją różne prawa małżeńskie — i tak w sumie obowiązuje w państwie polskiem aż 5 różnych prawodawstw małżeńskich. Inne w b. zaborze rosyjskim, inne w b. zaborze pruskim, inne w b. zaborze austrjackim i jeszcze inne na kresach — i na małym skrawku w Orawie, gdzie obowiązuje węgierskie prawo małżeńskie! Po 17 latach niepodległości nie można doczekać się dekretu prezydenta **O ŚLUBACH I ROZWODACH CYWILNYCH** — choć od 7-miu lat projekt takiego prawa istnieje i czeka na zatwierdzenie, ale nie może doczekać się rozstrzygnięcia ta ważna sprawa, — bo **na to nie chce SIĘ ZGODZIĆ KLER KATOLICKI!**

Jeszcze ważniejszą sprawą dla rodziny robotniczej jest **ograniczenie swego potomstwa,** stosownie do warunków zdrowotnych rodziców, do **wysokości ich zarobków,** do **warunków mieszkaniowych,** do możności wychowania swych dzieci na dobrych, świątłych obywateli, umiejących walczyć o wyzwolenie klasy robot-

niczej z ucisku i wyzysku kapitalistycznego ustroju. Obecny kryzys, bezrobocie, oraz nędzę mieszkaniową i nędzę ogólną **najdotkliwiej odczuwa rodzina robotnicza w mieście czy na wsi.** Rodziny te są **przeważnie przeludnione;** matki tych rodzin bezmyślnie rodzą nowe ofiary — z których 20% umiera, nie doczekawszy nawet roku życia. Po cóż tyle cierpień, tyle trudów matczynych, tak rzucać na poniewierkę cmentarną! Po cóż niszczyć tak zdrowie kobiet-matek? Rodzice **powinni poczuwać się do odpowiedzialności** za danie nowego **życia ludzkiego.**

Wielką podstawą, ułatwiającą uświadomienie klasy pracującej, jest **oświata ogólna,** przez kształcenie dzieci w szkołach. Każde dziecko powinno mieć **bezpłatny** i **ułatwiony dostęp do szkół;** każde dziecko powinno mieć **zawodowe wykształcenie** — i to jest obowiązkiem rodziny robotniczej — czyli **rodziców,** by dzieciom zapewnić wykształcenie. Czy możecie spełnić tej obowiązek — gdy macie nadmierne potomstwo, **6-cioro, 8-ro,** zamiast dwoje, troje?

A matka, która tyle dzieci musi rodzić, czy może, czy ma czas i chęci ku temu, żeby **stanąć w szeregach walczących o wyzwolenie choćby swej rodziny** z nieszczęsnej niewoli obecnego ustroju kapitalistycznego. Czy może ta matka walczyć **przeciwko militaryzmowi i przeciwko barbarzyńskim wojnom,** które niszczą ich dzieci — ich potomstwo? — armatami, bombami, gazami trującemi, które mają rzucać z samolotów.

Każda rodzina robotnicza musi zrozumieć, że choć **przyszłość należy do zwycięstwa świata pracy**—ale to zwycięstwo nie przyjdzie łatwo i nie przyjdzie prędko, o ile nie zrozumie zarówno kobieta, jak i mężczyzna i o ile nie **oddamy się wszyscy** tej **wielkiej idei,** łączącej proletarjuszy całego świata — **idei socjalizmu,** o którą musimy walczyć aż do zwycięstwa!

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

KOLPORTAŻ ZNAKU SOLIDARNOŚCI JEST OBOWIĄZKIEM

TOWARZYSZKI DO PRACY!

Partja nasza, jak już donieśliśmy, puszcza w obieg Znak Solidarności, którego odbitkę tu podajemy.



Żyjemy w okresie, kiedy świat, a z nim i Polska, coraz jaskrawiej dzieli się na obrońców kapitalizmu i jego wrogów, na faszystów i antyfszystów.

Masy pracujące zwyciężą swych śmiertelnych wrogów, kapitalizm i faszyzm, wtedy, gdy będą solidarne.

Niech widomym znakiem tej solidarności będzie „Znaczek Solidarności". Zbliży on do siebie nieznajomych, nawiąże nić przyjaźni między jednostkami i grupami, będzie świadectwem rosnącej i pogłębiającej się świadomości o konieczności solidarnej walki o nowe jutro.

Znaczek w tych dniach ukaże się w sprzedaży. Ale już teraz wszyscy towarzysze, przyjaciele i sympatycy nasi winni rozwinąć energiczną akcję wśród bliskich i znajomych i zamawiać jaknajwięcej znaczków.

W akcji tej winne wziąć udział przedewszystkiem fabryki i warsztaty, ale także na wieś i do folwarków winien dotrzeć znaczek. Trzeba posługiwać się wszystkiemi dostępnemi środkami, m. in. agitacją domową. Należy wciągnąć do akcji młodzież.

Do pracy więć! Niech żyje solidarność Świata Pracy!

JESTEŚMY ODPOWIEDZIALNI

Partje socjalistyczne całego świata organizują „Dzień Kobiet", czyli okres agitacji wśród szerokich mas kobiecych. Fakt, że socjalizm poświęca dużo uwagi tej sprawie, jest zrozumiały, bo przeciez nie można poważnie myśleć o przebudowie ustroju bez zrozumienia i poparcia tego zagadnienia przez wszystkich zainteresowanych.

W klasie robotniczej powodzi się źle kobietom; wprost tragiczne jest życie miljonów kobiet, życie spędzone w nędzy i ciężkiem upokorzeniu, przy wyczerpującej pracy, dla której przeważnie nie ma uznania.

Kobiety uświadomione mogą zaważyć w chwilach wielkich zmagań, kiedy wzmocnione szeregi ruszyć będą musiały na front walki o nowy ustrój.

W organizacjach naszych jest zaledwie 25 procent kobiet. Stanowczo za mało, jeżeli zważymy, że właśnie kobiety, jako najbardziej wyzyskiwane, mają w socjalistycznym ustroju wszystkie możliwości do wygrania „wielkiego losu", t. zn. **prawdziwego wyzwolenia.**

Dlaczego nie garną się pod nasze sztandary? Dlaczego nie przychodzą do naszych lokali w takiej masie, jak mężczyźni?

Na te niepokojące pytania trzeba odpowiedzieć jasno i zrozumile dla każdego.

Za mało pracy poświęcamy sprawie organizowania kobiet. Bardzo wielu mężczyzn tkwi jeszcze w „starym świecie" z jego reakcyjnymi poglądami w stosunku do kobiet. Uważają, że spełnili obowiązek, bo opłacają składki partyjne, czytają gazety socjalistyczne, ale żony czy córki nie mają z temi sprawami żadnej łączności.

„Kobiety nie rozumieją się na polityce", takie zdanie słyszymy często. A czyja to wina, że kobiety nie interesują się, zwględnie nie rozumieją, gdzie jest przyczyna biedy, braku pracy, nędznych mieszkań i t. d.

A w organizacjach czy wszystko uczyniono, żeby kobietom, — często nowicjuszkom — ułatwić stawianie pierwszych kroków i zachęcić do dalszej pracy!

Uważam sprawę za bardzo ważną. Szeregi nasze muszą się podwoić, tysiące mężczyzn i kobiet musi walczyć z wiarą, że zwyciężą. **Dlatego front robotniczy w tym okresie ciężkim nie może mieć na swoich tyłach kobiet proletarjackich, nie rozumiejących najważniejszych zagadnień, skłonnych dać wiarę kłamliwym hasłom.**

Wrogowie wyzwolenia klasy robotniczej, kapitaliści, posługują się takimi farbowanymi lisami, faryzeuszami, którzy specjalną opieką otaczają kobiety. To są właśnie wypróbowane sposoby paraliżowania woli do walki.

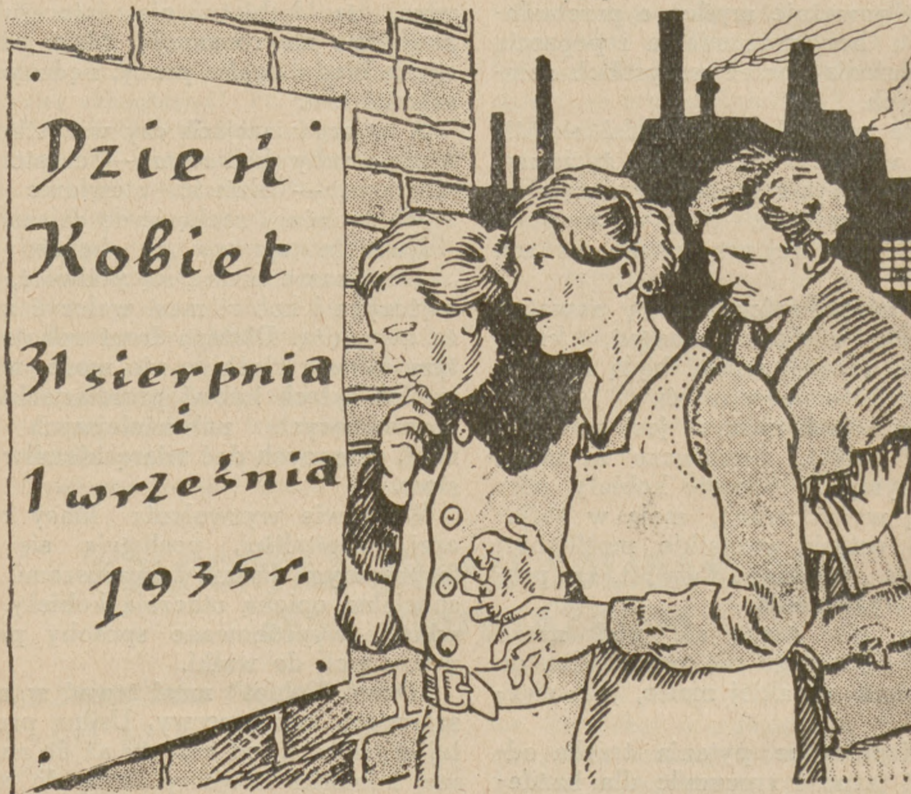
„Dzień Kobiet" musi trwać w naszych szeregach bez przerwy. Usilną pracą całej organizacji, od szczytu aż do najmniejszej komórki torujemy drogę do socjalizmu tysiącznym rzeszom kobiet. I tym od warsztatów, od roli i tym, pracującym w gospodarstwie domowem.

Żony i córki proletarjuszy nie mogą stać po drugiej stronie barykady, bo tam jest faszyzm, śmiertelny wróg wolności.

Zygmunt Zaremba.

„Dzień Kobiet"

w dniach 31 sierpnia i 1 września!



Towarzysze! Towarzyszki! Obywatele Miast i Wsi! Kobiety!

Jak rok rocznie, tak i w tym roku organizujemy nasz „Dzień Kobiet". Dzień ten będzie wielką manifestacją solidarności i wierności dla wielkiej sprawy Wolności i Wyzwolenia ludu pracującego, w pierwszym rzędzie kobiety, z wyzysku i ucisku dzisiejszego ustroju społecznego.

W **„DNIU KOBIET"** na zgromadzeniach akademjach, damy wyraz zdecydowanej woli do walki o nowy ład społeczny.

Za bezrobocie, za głód i nędzę, za łzy matek i dzieci oskarżamy dzisiejszych włodarzy świata kapitalistycznego.

W Polsce toczy się bój o wolność polityczną, o pracę dla miljonów ludzi, o prawo wpływania na rządy i o same rządy. W szeregach walczących stanąć muszą wszyscy: kobiety, mężczyźni, młodzi, starzy, w miastach i na wsi. **CZERWONE SZTANDARY** zjednoczą wszystkich, bo:

NIEBEZPIECZEŃSTWO FASZYSTOWSKIE ZAGRAŻA WSZYSTKIM.

Nie wolno patrzeć biernie, jak zapalają wrogowie ludu pracującego ogień nienawiści **narodowej** czy **wyznaniowej.**

OZNACZA TO STRASZNĄ POŻOGĘ WOJENNĄ, zniszczenie, zagładę całego dorobku ludzkości.

Kobiety! Matki! Pamiętajcie, że życie waszych mężów, synów, braci jest zagrożone.

W **„DNIU KOBIET"** rozlegnie się głos wołających o pracę i chleb mas robotniczych.

Obywatele! Obywatelki! Toczy się bój o sprawy wielkiej miary!

Towarzyszki! Towarzysze!

W „Dniu Kobiet" żądamy:

Uruchomienia warsztatów pracy. Nie chcemy tracić zdrowia w norach, żądamy mieszkań zbudowanych i urządzonych nowocześnie.

Nie możemy spokojnie patrzeć na głód naszych dzieci, **żądamy wydatnej pomocy dla pozbawionych pracy.**

Żądamy ochrony **macierzyństwa,** opieki nad dzieckiem robotniczem, równouprawnienia dzieci nieślubnych.

Jest nakazem **CHWILI** organizowanie **PRZYCHODNI ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA.** Rodzą się dzieci nędzy, skazane na choroby albo śmierć.

ROZPIJANIE LUDU, to niezawodna broń w rękach wszystkich dyktatur, a przecież ALKOHOL — to największy wróg walczących o wyzwolenie.

ŻĄDAMY OGRANICZENIA SPRZEDAŻY WÓDKI.

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY,

jako rezultat rządów faszystowskich w wielu krajach Europy i Azji.

Obywatelki! Matki! życie waszych najbliższych, najdroższych jest zagrożone. Tylko rządy demokratyczne, robotników i chłopów dają gwarancję, że doprowadzą do porozumienia międzynarodowego.

W **„DNIU KOBIET" 31-go sierpnia i 1-go września** zgromadzimy się, żeby mocno powiedzieć:

RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI NIECH ŻYJE!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjlaistycznej

Centralny Wydział Kobiecy
P. P. S.

W WAŻNEJ SPRAWIE

TOWARZYSZE-MĘŻCZYŹNI A RUCH KOBIECY

„Dzień Kobiet" nie oznacza, że tylko kobiety winny nim się zajmować, że jego hasła tylko dla kobiet są ważne!

Bynajmniej! Hasła i cele kobiet-socjalistek winny być hasłami **całego** ruchu robotniczego, bo są to hasła klasowe całej klasy proletrjackiej.

Mało tego: **rola** mężczyzn w ruchu kobiecym zawsze była duża i musi być duża. Albowiem na kobiecie ciąży jeszcze smutny spadek dawnych, zacofanych czasów, gdy kobieta tylko garnki szorowała i dzieci niańczyła. W wielu krajach (chociaż juz nie wszędzie — patrz kraje skandynawskie, Finlandję np.) mężczyźni-socjaliści są bardziej politycznie i społecznie „wyrobieni" od kobiety i powinni grać rolę **PIONIERÓW** i budzicieli! Wszak to mężczyzna — robotnik niemiecki Bebel napisał rewelacyjną w swoim czasie książkę „Kobieta a Socjalizm". Wszak to mężczyzna — socjalista francuski pisał, że miarą oswobodzenia kobiet mierzy się kulturalny stan danej epoki!

Sprawa jest **wspólna,** klasowa! Jeśli ograniczone, niemądre, niezorganizowane robotnice tamują na fabryce wspólną walkę; jeśli nieuświadomione obniżają płacę i łamią strajki mężczyznom czy uświadomionym kobietom; jeśli przy wyborach popierają stronnictwa kapitlistyczne i ulegają namowom księży; jeśli w okresie wielkich rozstrzygnięć i bojów trzymają mężczyznę, męża, brata czy syna, za poły i zaklinają go na wszystko, by myślał tylko o sobie, — wszystko to fatalnie, zgubnie

odbija się na całości sprawy, a więc i na proletarjuszach — mężczyznach. A czy ciemn matka, narzędzie klechy, wychowa syna - bojownika? Czy ciemna żona nie zatruje każdej chwili mężowi-socjaliście, walcząc przeciw udziałowi w organizacji, w zgromadzeniach, nawet przeciw prenumerowaniu gazety socjalistycznej?

Wspólna sprawa! Wspólna niedola; wspólna walka; wspólne zwycięstwo!

To też — we własnym interesie klasowym, w interesie całości ruchhu mężczyzna-socjalista, **MĄŻ, OJCIEC, BRAT, NARZECZONY CZY NAWET SYN** winien uczynić wszystko, tak w „Dniu Kobiet", jak w dniu każdym — aby uświadomić, oświecić, zachęcić swoją kobietę, tę najbliższą w pokrewieństwie, uczuciu czy małżeństwie, albo chociażby tylko w znajomości.

Kobieta jest bardzo **wrażliwa** na takie słowo zachęty! Trzeba jej objaśnić, czem jest socjlizm; trzeba dać książkę czy broszurę; wprowadzić do organizacji, dać badźca do czynnego występowania. Niech tylko kobieta zrozumie, wyczuje, że mężczyzna naprawdę wysoko, bardzo wysoko to wszystko ceni!

Na Zachodzie już zwykłe **służące** były ministrami (tow. Lillanpaa we Finlandji). U nas w Polsce znam na fabrykach kobiety, które odgrywają tam rolę wsprost decydującą w życiu robotniczem. Talentów nie zbraknie. Potrzeba natomiast większej pracy i zachęty ze strony mężczyzn. W niektórych krajach katolickich, jak np. Francja i Belgja, pod wpływem klerykałów, kobiety są bardziej zacofane i nie mają nawet prawa wyborczego. W takich krajach klerykalnych rola mężczyzny jest szczególnie ważna. W Polsce również.

Faszyści nie życzą sobie politycznego uświadomienia kobiet. Chcieliby kobietę wrócić, jak to Niemcy mówili, do **„CZTERECH K".** To znaczy: Küche, Kirche, Kinder, Kleider (kuchnia, kościół, dzieci, suknie). Niemieccy faszyści powiadają, że najszczytniejszem zadaniem kobiety to „ulepszanie rasy", t. zn. rodzenie dzieci. Bo Hitlerowi potrzebne jest mięso armatnie...

Hitler powiada: „Celem wychowania kobiety jest przygotownie przyszłej matki". I więcej nic... Kobieta ma stać się maszyną dla produkowania żołnierzy faszystowskich.

Inaczej socjliści. Wystarczy spojrzeć na Rosję Sowiecką, aby się przekonać, jaką ogromną rolę tam odgrywa oswobodzona kobieta. Jest uczonym, inżynierem, kieruje całemi „kołchozami" (wsiami). Jest obywatelką. Jest współpracowniczką socjalisty-mężczyzny.

Wspólna to sprawa, Towarzysze! Każda nowa kobieta pozyskana dla Socjalizmu, potęguje walkę i zwiększa szanse zwycięstwa!

K. Czapiński.

Posiedzenie Międzynarodowego Socjalistycznego Komitetu Kobiecego odbędzie się 31 sierpnia i 1 września 1935 r. w Brukseli w Domu Ludowym.

Będzie to pierwsze posiedzenie po dłuższej przerwie spowodowanej zamachami faszystowskiemi w Niemczech, Austrji i na Łotwie. Z ramienia P.P.S. członkiniami tego Komitetu są tow. tow. Kłuszyńska i dr. Budzińska-Tylicka.

Nie głosujemy

na „sanacyjnych" kandydatów do „sanacyjnego" sejmu

WIADOMOŚCI Z KRAJU

WARSZAWA.

Życie kobiety w obecnym ustroju a związki zawodowe.

Głodna, zdenerwowana przychodzę do domu po całodziennej pracy w fabryce. Czy będę miała odpoczynek? Czekają dzieci brudne, zostawione bez opieki. Wołają o jedzenie, bo są głodne, zostawiłam trochę chleba i zimnej strawy na cały dzień; to przecież tak mało, ale czy mogę dać im więcej? Gdy zarobię 2.50 gr., a jest nas 5 osób. Mąż nie pracuje, starczy zaledwie na kromkę chleba i trochę zupy.

I znowu po przyjściu z pracy fabrycznej muszę stanąć do pracy domowej. Mąż nie pracuje i zdaje mi się, że powinien mnie w domu zastąpić, bo przecież ja muszę iść pracować w fabryce; ale tak się utarło zdawien dawna, że robotę domową tylko żonie wypada robić, a mężowi nie, i tak kobieta musi harować od świtu do nocy.

A przecież wciąż mówią w fabryce, żeby przychodzić na zebrania, żeby się organizować, bo tylko w gromadzie można się starać o polepszenie warunków pracy i płacy. I gdy taki dzień przychodzi, to nie ma czasu, żeby zrobić pracę w domu i iść na zebranie. Mąż nie chcę tego zrozumieć i powiada, że to obojętne czy będę na zgromadzeniu, bo i tak bezemnie się obejdzie. Ale ja się nie mogę pogodzić i zawsze idę, bo czuję że to jest mój obowiązek, chociaż nie wszystko w domu jest zrobione.

I bardzo często na zebraniach jest mało kobiet, pomimo, że u nas prawie same kobiety pracują, ale pewnie słuchają swoich mężów, że bez nich się obejdzie i dlatego nie przychodzą.

Mężowie, apeluję do waszego rozsądku, żebyście już nareszcie zrozumieli, że mamy prawo się zajmować polityką czy sprawami gospodarczemi. I my kobiety już nie pamiętamy, że mąż musiał dawać na utrzymanie rodziny. Same pracujemy. A jeśli pracujemy w fabrykach, to konieczne jest pomagać w organizowaniu, bo od tego zależy byt naszych rodzin. Natomiast obowiązkiem każdej kobiety jest tłumaczyć mężowi ważność organizacji, a nawet walczyć o to, aby chodzić na zebrania.

Towarzyszki — dlatego pisze do was w „Głosie Kobiet" i wzywam was abyście i wy pisały, dlaczego nie przychodzicie na zebrania. Wiem, jak wiele przez to tracimy, a to uderza w naszą egzystencję i przedłuża walkę o lepsze jutro. Nawołując was do szeregów związków klasowych i uczestniczenia w zebraniach, jestem pewna, że apel mój nie przejdzie bez echa, a jednocześnie przyznacie mi rację, i wasi mężowi ulegną naporowi opinji.

Robotnica z fabryki tytoniu na Ochocie.

KALISZ.

Jeszcze jeden jednolity front księży — Żydów i Sanacji!

W kwietniu 1935 r.Klub Kobiet Pracujących oddział w Kaliszu podjął inicjatywę przeprowadzenia daleko idącej agitacji w masach kobiecych, celem uświadomienia krzywdy kobiet i ich ciężkiego położenia w kwestji macierzyństwa.

Mało jest ludzi w naszem burżuazyjnem społeczeństwie, którzy zdają sobie sprawę z okropnej doli kobiety proletarjatu. Wszystkie te panie z dobroczynnych instytucyj endeckich czy też sanacyjnych, zajmujące się rozdawnictwem wielkopańskiej jałmużny, nie zastanawiają się nad przeżyciami duchowemi tych nieszczęśliwych. Każda z nich traktuje jak parjaski te robotnice, stojące w ogonku i czekające po kilka godzin na łaskawe „wspomożenie". Wiele razy słyszałam z ust członkiń „Związku Pracy Ob. Kobiet", czy też członkiń Tow. Dobroczynności": „To przecież naciągaczki, złodziejki i t. d.", a żadna z tych paniuś nie pomyślała, nie postawiła sobie pytania „Dlaczego?!!"

Te wielkie działaczki potrafią biadać tylko nad sobą, nie dopuszczając do tego, aby mieć kilkoro dzieci, bo to prze-

cież ciężkie czasy, wystarczy jak jedno się przysporzy ojczyźnie. Musiałam szczegółowo wyjaśnić całą perfidję postępowania kobiet z inteligencji, ich hipokryzję, ich dewizę „wszystko można, tylko z cicha i z ostrożna". Musiałam powiedzieć o przerywaniach ciąży przez lekarzy za drogie pieniądze, w pięknych białych salach prywatnych klinik, o środkach zapobiegawczych, które dzięki swej cenie są niedostępne dla kobiet z proletarjatu. I wtedy dopiero zdobyłam zaufanie. Po skończonej pogawędce zaczęły się cisnąc do mnie, opowiadając mi najokropniejsze, najboleśniejsze swe sprawy: o mękach zabiegów przez babki, o strasznych, pełnych bólu nocach, spędzonych na brudnych barłogach, o krwotokach bluzgających żywą krwią, o śmiertelnych wypadkach wskutek zakażenia krwi, o pracy w fabryce na drugi dzień po zabiegu u babki. Jedna młoda stosunkowo kobieta mówiła mi, że miała dziewięć porodów, trzynaście „psuć", z tego dwa razy zakażenie krwi. Koszmar tych zwierzeń był okropniejszy przez kontrast z położeniem kobiet bogatych w tych samych warunkach. Postanowiłyśmy więc za wszelką cenę doprowadzić do założenia Poradni Świadomego Macierzyństwa w Kaliszu przy Ośrodku Zdrowia. Nie miałyśmy przecież pieniędzy na zorgnizowanie Poradni i zwróciłyśmy się do wszystkich organizacyj kobiecych na terenie Kalisza, stawiając tę sprawę na gruncie czysto społecznym, jako palącą kwestję kobiecą.

I cóż się okazało; organizacja kobieca „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet", zapewniający o swej postępowości i swem zrozumieniu spraw kobiecych, o swej humanitarności i człowieczeństwie, wiedząc, że inicjatywa wyszła od socjalistek ignoruje nasze konferencje. Wycofuje się ze wszystkiego, umyw ręce jak Piłat, bojąc się swych zwierzchników z B.B.W.R., wykręca się tem, że opinja (księżowska) jest nieprzychylna i zostawia nas same. Podołałyśmy jednak wszystkiemu. Wiec odbyty dnia 5 maja 1935 roku przy udziale tow. Weychert-Szymanowskiej dał wyraźny dowód, jak bardzo konieczna jest Poradnia. Wiec ten był olbrzymią manifestacją kobiecą, a uchwalona rezolucja dowodem zrozumienia krzywdy i niedoli kobiecej. Mimo opozycji endeckiej i chęci zerwania zgromadzenia przez stare dewotki, nasłane przez księży, wiec był poprostu imponujący. Blisko 1000 kobiet entuzjastycznie oklaskiwało prelegentkę i żądało założenia Poradni przez Magistrat. Następnie opracowałyśmy memorjał do naszych radnych socjalistycznych, którzy mieli postawić wniosek na radzie miejskiej, przy uchwalaniu budżetu, o udzielenie subsydjum na Poradnię. I właśnie w tym momencie nastąpiła perfidna gra sanacji. Przywódcy ich nieoficjalnie zresztą przyrzekli nam swe głosy, żądając jednak memorjału w tym celu, aby postawić wniosek o utworzenie poradni. Motywowali to tem, że wniosek wystawiony przez sanację łatwiej przejdzie. Była to tylko chęć poznania bliżej naszych motywów, aby potem łatwiej je zbijać, bo jak się później okazało głosowali przeciw założeniu poradni. Sanacja mająca pretensje do postępowości, a głosująca razem z największą reakcją — endecją **i żydowską Agudą** pokazała swoje zakłamne oblicze! Ich to właśnie taktyka zaprzepaściła nasze wysiłki i obaliła znowu na długi okres czasu możliwość założenia Poradni Świad. Macierzyństwa na terenie Kalisza. Nie dziwi mnie, że damy endeckie idące na pasku kleru, jęły się każdej broni, najbardziej plugawych oszczerstw pod adresem tow. Weychert-Szymanowskiej i moim, drukując je w piśmidłach endeckich, insynuując nam najpotworniejsze i najobrzydliwsze brednie, Wiedziałyśmy, że mamy do czynienia z wrogiem, przed którym ostrzegałyśmy i ostrzegać będziemy robotnice. Ale taktyka sanacji godząca w samą ideę ulżenia doli kobiety, taktyka obłudy, udającej postęp społeczny, rzucającej przyjazne słówka i obietnice pomocy — poto by potem stanąć we wspólnym szeregu księży i długopołych chałatowców — tego rodzaju taktyka powinna otworzyć oczy nawet najbardziej zagorzałemu zwolennikowi rzekomych postępowców i społeczników sanacyjnych.

Helena Walterowa.

WANDA WASILEWSKA

OJCZYZNA

...część rozdziału z nowej powieści tow. **Wandy Wasilewskiej**, którą opinja przyjęła z wielkiem uznaniem, stwierdzając wybitny talent autorki. Tow. Wasilewska opisuje życie ludzi utrudzonych do ostateczności. Akcja narasta, zatacza coraz szersze kręgi, wielka, heroiczna, epicka. To już się ważą nie losy fornali, to losy narodu, ojczyzny, ludzkości. To odwieczne zagadnienie krzywdy i sprawiedliwości, miłości i nieuczciwości, zależności i wolności.

Mały był Paweł. Na krótkich nóżkach ino-ino ścibał po ziemi. Prędko za mamą. Mama, to było bezpieczeństwo, pewność i oparcie.

A więc zawsze za mamą. Plątał się za nią, kiedy szła do roboty, kiedy leciała do sąsiadek za interesem, kiedy w izbie warzyła, sprzątała, kiedy szła do potoku prać.

Tu nauczył się rozpoznawać potęgę karbowego i rządcy. Nie odrazu. Pomaluśku.

Najdawniejsze, zamierzchłe wspomnienie: mama stoi i płacze. A nad nią rządca, wielki, czerwony ze złości. I drze się, drze, pięściami wytrząsa.

To było wtedy, kiedy ktoś zadał coś kurom w pańskim kurniku i wyzdychały. A Magda miała w kurnikach sprzątać, wodę w długich korytkach zmieniać, jednem słowem, jak się patrzy, pilnować kur.

Zdechły. Jarzębatki, jastrzębiate, czerwone i białe. Więcej jak dziesięć kur leżało rano na słomie, nóżkami dogóry.

Stał mały Paweł i trząsł się ze strachu. Bo mama płakała, zawodziła chwilami głośnem łkaniem, chowając twarz w brudny fartuch.

A potem rządca podniósł rękę. Tak, jakby chciał mamę uderzyć.

Mały Paweł wyskoczył zza maminej spódnicy. Prosto przed rządcę. Nie sięgał wyżej, niż lśniąca cholewa długiego buta. Po tej cholewie jął walić małemi piąstkami i drzeć się tak, że aż ludzie od czworaków powylatywali.

Pomiarkował się rządca. Wielkim, lśniącym butem odsunął Pawła. Nie, żeby kopnął. Odsunął z drogi, jak śmieć, jak natrętnego pieska.

I odszedł. Nie chciał z ludźmi zadzierać. I poprawdzie sam dobrze wiedział, że Magda kur nie wytruła.

I próżno dochodzić — kto. Jak się już tak zdarzyło, to jak kamień w wodę. Nie znalazł się winowajca. Może tylko potem, kiedyś, kiedy wszystko ucichło i poszło w zapomnienie, przyszedł kto, podlizywacz jaki i słówko szepnął. Ale i to niewiele pomogło. Bo kiedy się jęto rozpytywać, nie było nikogo, coby świadczył. Lizun pierwszy w tłumie się chował i milczał, jakby wody do gęby nabrał.

Odszedł więc rządca, zły, jak djabeł. Magda, pochlipując, znów ku kurnikom się brała.

Dreptał za nią mały Paweł, do głębi serca przejęty zgrozą.

Podniósł rządca rękę na mamę. Chciał ją bić. Wielki, czerwony, gruby rządca. Bo mama nic. Tylko płakała, chowając twarz w brudny fartuch. Niebieski w białe paseczki.

Jakże to było? Mama, bezpieczeństwo, pewność i oparcie. Mama gotowała jeść. Mama zszywała podarte portcięta. Między całym światem a małym Pawłem stała mama, jak ochronny mur.

Ale rządca podniósł na mamę rękę. Więc nie mama była najważniejsza? Dotąd się zdało, że tak. Że nawet tata, choć silniejszy i większy, nie jest tak ważny, jak mama.

Ale jeszcze ważniejszy był rządca.

Mały Paweł poczuł w sercu wrogość. To była inna siła, niż mamina. To była siła zła, zagrażająca mamie, a więc przez to i Pawłowi.

Małe piąstki czuły jeszcze ból od uderzeń po twardej, gładkiej cholewie.

A rządca nic. Odtrącił butem, ani się popatrzył.

Dusiła chłopca bezsilna złość. Napływała do oczu palącemi łzami. Zaciskały się małe pięści.

— Chodź, synusiu, chodź. Pójdziemy, zobaczymy, co tam z kurami.

— Z kurami?

— No przecie.

Zdumiał się. Zapomniał przecei o kurach, o wszystkiem. A były przecie kury. Leżały, łapkami do góry. Przyszedł karbowy i zabrał.

— Zakopać trzeba, bo byście zeżarli, a djabli wiedzą, co w tem jest — powiedział karbowy ze złością.

Jakże to zakopać? Kury się ponoś je. Nie w czworakach — ale we dworze. Mama tak mówiła. I zakopać.

Nie zrozumiał. Ale w tonie słów karbowego wyczuł coś, co kręgiem nienawiści objęło i jego.

Mama zamiatała kurnik, wyskrobywała starannie brzozową miotłą wszystek brud ze szpar w podłodze. I płakała, płakała, płakała.

Mały Paweł plątał się za nią, z buzią w podkówkę. Nie, nie widziało mu się wcale, że mama płacze. Ale nie było widać na to sposobu.

To było Pawłowe najdawniejsze wspomnienie, nie zawierające w sobie innych ludzi niż mama, tata, Malikowie i sąsiedzi z czworacznych izb.

I to wspomnienie było wspomnieniem nienawiści. Gryzącem ziarnem, leżącem w głębi, gotowem rosnąć i bujać za lada podnietą. (D. c. n.).

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

HOLENDERSKA KONFERENCJA KOBIET obradowała przy udziale 477 delegatek. Na porządku dziennym znalazły się sprawy pierwszorzędnej wagi, jak fabrykacja sprzętu wojennego w rękach prywatnych fabrykantów. Uchwalono zorganizować w całym kraju demonstracje przeciwko podżegaczom do rzezi narodów.

Ilość kobiet należących do partji i do związków stale wzrasta, poczytność pisma podnosi się, udział kobiet w życiu publicznym jest bardzo żywy. Demonstracja na ulicach miasta, gdzie obradowała konferencja przy udziale **5000 kobiet,** była tego najlepszym dowodem.

FASZYZM OSZUKAŁ KOBIETY

W roku 1933 w „Trzeciej" Rzeszy ogłoszono zarządzenie, iż kobiety, pracujące w monopolach i przedsiębiorstwach, o ile wychodzą zamąż, mogą posady swoje przekazać bezrobotnym mężom.

Zbyteczne dodawać, że wszystkie pracownice prędko znalazły kandydatów na mężów i powychodziły zamąż, poczem mężowie zajęli ich posady, a same one usunęły się w zacisze domowe zgodnie z ideologją Hitlera, że zadaniem kobiety jest pranie pieluszek i obieranie kartofli.

Że kandydaci się znaleźli, to także nic dziwnego, bo czego człek nie uczyni dla zyskania pracy.

Ale minęło półtora roku i oto okazuje się, że 50 proc. tych małżeństw rozwiodło się. Mężowie zostali na posadach, a żony z dzieciakami zostały w nędzy.

Tak się skończył ten „eksperyment" Hitlera, który sprawy sercowe również chciał regulować rozporządzeniami.

FASZYSTOWSKIE BOHATERSTWO

Prasa faszystowska opisuje „bohaterstwo" kobiety wierzącej w faszyzm, której przyznano nagrodę 25 tysięcy lirów (około 8 tysięcy złotych) **PO ŚMIERCI.**

50-letnia kobieta, matka 8-ga dzieci zaszła w ciążę. Lekarze orzekli, że nie przeżyje porodu i należy przerwać ciążę. Lecz posłuszna rozkazom dyktatora Mussoliniego, chciała dać ojczyźnie dziewiątego obywatela, może żołnierza.

Umarła, osierociła ośmioro dzieci a mężowi wypłacono „premje" za bohaterską śmierć jego żony.

Faszyzm zabija rozum, doprowadza do ostatecznej głupoty. Z 25 tysięcznym „posagiem" wdowiec znajdzie pocieszycielkę, ale dzieci nie będą miały matki.



Koło Kobiet T.U.R. w Hondin (Francja) urządza kurs kroju.

Prosimy towarzyszki i towarzyszy załączonemi czekami wpłacać należne sumy za „GŁOS KOBIET" i BROSZURY

Administracja zacznie ogłaszać nazwiska osób, które działają na szkodę P.P.S.

Kto nie płaci za gazety, broszury, jest szkodnikiem. P. P. S. nie ma żadnych subwencyj, musi pracować w oparciu o własne szeregi.

Prasa, to broń najsilniejsza i najskuteczniejsza.

KRONIKA PACYFISTYCZNA

Wojna, dziecię strachu. Rozumowanie, według którego trzeba nastraszyć, jeśli się chce mieć pokój, jest śmieszne.

Np. by odwieść jakiś naród od zamiaru nagłego zaatakowania miast przy pomocy aeroplanów, stwarza się możność odpowiedzenia na to niemniej okrutną akcją. Oznacza to, że groźbie przeciwstawia się groźbę; i właśnie ta podwójna groźba daje jednej i drugiej stronie coś w rodzaju prawa do atakowania. Potraktuję go tak, jak on zamyśla mnie potraktowć'. Bez tego strachu, który zmienia się natychmiast w gniew, napastnik uczułby może odrazę do swej własnej akcji. Może odkryłby, że ciskanie sobie wyzwań nigdy się nie kończy; że pomnaża ono pomysły i ryzyko, tak, że niema już nawet ryzyka ani partji do rozegrania, lecz obie strony mają pewność ostatecznej nędzy, nie mówiąc o najcięższej niewoli.



Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: APOLONJA RYBAKOWA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.